

151482

+

UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

ROLA I FUNKCJE NOWOCZESNEJ
BIBLIOTEKI AKADEMICKIEJ

Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 50-lecia UMK
27-29 września 1995 r.

Pod redakcją Joan M. Day i Marii Śliwińskiej



Toruń 1996

Tłumaczenia:

*Anna Bogłowska, Dominika Czyżak, Joanna Krasnodębska,
Ewa Krysiak, Adam Pitula, Maria Śliwińska, Berenika Winclawska*



Publikacja sfinansowana ze środków na działalność techniczną MEN

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 1996

ISBN 83-231-0813-7

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 87-100 Toruń, ul. Gagarina 13

Wydanie I. Nakład 300 egz. Ark. wyd. 21,0

Skład i łamanie: flo & flo Toruń, ul. Szosa Chełmińska 127/28

Druk: Zakład Poligraficzno-Wydawniczy POZKAL, Inowrocław

Bibl. UAM

2001 EO/14

SPIS TREŚCI

Przedmowa (<i>Maria Śliwińska</i>).....	7
Wstęp (<i>Joan M. Day</i>).....	13

WYSTĄPIENIA ROCZNICOWE

Powitanie (<i>Andrzej Jamiołkowski</i>).....	15
<i>Stefan Czaja</i>	
Na pięćdziesięciolecie Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika	17
<i>Bohdan Ryszewski</i>	
Dorobek naukowy Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu.....	23

FINANSOWANIE DZIAŁALNOŚCI BIBLIOTEK

<i>Richard Quandt</i>	
Przyszłość bibliotek wirtualnych i inicjatywy Fundacji Mellona w tym zakresie.....	33
<i>Jeff Samuelson</i>	
Działalność biblioteczna i informacyjna the British Council w Polsce i regionie.....	61
<i>Peter Burnett</i>	
Regionalny Program Biblioteczny Instytutu Społeczeństwa Otwartego (Open Society Institute).....	65
<i>Patricia Manson</i>	
Programy biblioteczne Komisji Europejskiej. Możliwości współpracy.....	77
<i>Stanisław Madej</i>	
Program rozwoju bibliotek w szkołach wyższych Ministerstwa Edukacji Narodowej.....	87

REFERATY I KOREFERATY: ROLA I FUNKCJE BIBLIOTEKI

<i>Richard Heseltine</i>	
Zmiany w pejzażu edukacyjnym: tworzenie „autostrady informacyjnej”.....	93
<i>Jadwiga Kołodziejska</i>	
Biblioteki w systemie edukacyjnym. (Wykształcenie jako wartość)	103

<i>Ian Mowat</i>	
„Urzędniczyna” czy nauczyciel? Rola bibliotekarza akademickiego w XXI wieku	115
<i>Henryk Hollender</i>	
Współuczestnik procesu dydaktycznego? To dopiero męka! Pesymistyczna alternatywa do scenariusza Mowata	127
<i>Hermann Havelok</i>	
Wpływ rozwoju technologicznego na pracę bibliotekarza i organizację bibliotek	133
<i>Jadwiga Łuszczynska</i>	
Wpływ komputeryzacji na zmiany organizacyjne Biblioteki Głównej Uniwersytetu Gdańskiego	147
<i>Danuta Konieczna</i>	
Organizacja pracy bibliotek akademickich w aspekcie automatyzacji działalności bibliotecznej i potrzeb użytkowników .	153
<i>Maria Śliwińska</i>	
Biblioteczne „dwa kroki w przód, jeden krok wstecz”	161
<i>Geoff Weston</i>	
Pozbądź się tego?! Zarządzanie zbiorami bibliotecznymi w latach dziewięćdziesiątych	167
<i>Artur Jazdon</i>	
Zdobądź i... pozbądź się, czyli uwag kilka o problemach zarządzania zbiorami w Polsce	179
<i>Czesław Jan Grycz</i>	
Zdobywanie i kształcenie fachowców dla bibliotek XXI wieku	191
<i>Maria Śliwińska</i>	
Propozycje w zakresie modernizacji kształcenia kadr bibliotecznych	203
REFERATY: SERWISY SPECJALNE	
<i>Judith Rowe</i>	
Baza naukowa dla erudytów i studentów	209
<i>Barbara Rodes</i>	
Czym jest informacja ekologiczna i kto jej potrzebuje?	217
<i>Elizabeth Simon</i>	
Rozwój serwisów bibliotecznych dla biznesu i przemysłu w wybranych krajach europejskich. Szkic porównawczy	225

<i>Radostaw Cybulski</i>	
Przyczyny i warunki poszerzania serwisu usług bibliotecznych w Polsce w latach 1989–1995	237
KOMUNIKATY	
<i>Bronisława Gronkowska</i>	
Działalność informacyjna INFOTERRY	245
<i>Małgorzata Waga</i>	
Polska Sekcja IOIS (International Organization of Information Specialists) i jej działalność w zakresie informacji ekologicznej ...	251
<i>Małgorzata Janewicz</i>	
Organizacja Ośrodka Informacji Ekologicznej w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu	257
<i>Marianna Barbara Zaremba</i>	
Usługi z zakresu informacji patentowej dla nauki i przemysłu	261
<i>Irina Tioutina</i>	
Nowe usługi informacyjne w Bibliotece Literatury Zagranicznej im. M. I. Rudomino	271
PREZENTACJE	
<i>Katarzyna Sas-Tatomir</i>	
Role i funkcje nowoczesnego agenta sprzedaży jako partnera bibliotek akademickich	279
<i>Wim C. Luijendijk</i>	
Archiwizowanie czasopism elektronicznych z perspektywy dostawcy informacji o wydawnictwach ciągłych	287
<i>Jürgen Boss</i>	
Usługi firmy Lange und Springer na rzecz polskiego bibliotekarstwa	295
<i>Krzysztof Kaleta</i>	
Działalność informacyjna IPS jako dystrybutora zagranicznych publikacji naukowych i specjalistycznych	297
<i>Johan Van Halm</i>	
Ilościowe i jakościowe aspekty światowego rynku bibliotecznych technologii informacyjnych	303
<i>Thomas-Bernd Fischer</i>	
Marquis zakryty Horizonem (streszczenie pokazu)	309

ARTUR JAZDON
Biblioteka Uniwersytecka
Poznań

ZDOBĄDŹ I... POZBĄDŹ SIĘ, CZYLI UWAG KILKA O PROBLEMACH ZARZĄDZANIA ZBIORAMI W POLSCE

Tytuł mojego wystąpienia świadomie nawiązuje do referatu Geoffa Westona i równocześnie stara się wyznaczyć dwa zasadnicze dla zarządzania zbiorami w naszych bibliotekach problemy.

Z jednej strony mamy bowiem problemy ze zdobyciem interesujących pozycji, z drugiej — narzekając na brak miejsca w magazynach, na to, że zbiory nie są we właściwy sposób wykorzystywane, z bibliotekarckiego przyzwyczajenia i chyba z sentymentu nie chcemy się z nimi rozstać. W obydwu tych czynnościach, tj. zdobywania i ewentualnego pozbywania się, nie umiemy w większości polskich bibliotek dostrzec problemów budowania i zarządzania zbiorami w sposób ekonomiczny; faktycznych kosztów pozyskiwania materiałów, ich utrzymywania, a także interesu czytelnika.

Jak wszyscy wiemy, gromadzenie zbiorów to *planowe* pozyskiwanie różnymi drogami *właściwych* materiałów bibliotecznych, opierające się na polityce gromadzenia zbiorów zapewniającej nabycie materiałów zgodnie z profilem, zadaniami i wymaganiami budżetu danej biblioteki (EWOK).

Wzruszająca to definicja dla dyrektora biblioteki naukowej, któremu 29 maja 1995 roku przyznano budżet na rok 1995 o wysokości w paragrafie „zakup materiałów bibliotecznych” zmuszającej go do wstrzymania wszelkich zakupów na ten rok, gdyż przyznane środki zdążył

wcześniej — bez wysiłku i żadnych szaleństw — wydać na niezbędne zakupy.

Z drugiej strony po wielokroć czytaliśmy w naszej literaturze wypowiedzi na temat znaczenia gromadzenia jako podstawowej funkcji biblioteki. Nie tak dawno Z. Żmigrodzki pisał: „Doskonalenie metod gromadzenia zbiorów jest szczególnie ważne, ponieważ w istocie ta podstawowa funkcja biblioteki naukowej przesądza już na wstępie o wartości związanego z nią systemu informacji”¹. Pozwolę sobie nie do końca się z tym zgodzić — uznając oczywiście ważność dobrze skompletowanego zbioru — gdyż podstawowym zadaniem biblioteki musi być zaspokajanie potrzeb czytelników, dla których nieważne, czy otrzymali interesujące ich źródła z naszych zbiorów, czy dzięki wypożyczeniu międzybibliotecznemu, uzyskanej przez bibliotekę kserokopii lub przesłance w sieci komputerowej. Gromadzenie zbiorów własnych staje się jednym ze sposobów zaspokojenia potrzeb; sposobem bez wątpienia bardzo szybkim, ale też bardzo obciążającym finansowo nie tylko budżet na zakup materiałów, ale i cały budżet (koszt utrzymania jednostki), nie zawsze najbardziej racjonalnie i efektywnie. Nie bez przyczyny mówi się coraz powszechniej, i my musimy na co dzień tak myśleć i mówić, o zarządzaniu zbiorami, w którym gromadzenie jest jednym z elementów.

Spójrzmy jednak od początku na ten problem, a więc powróćmy do tytułowego hasła „zdobądź”. Wiadomo, że najbardziej racjonalne i celowe jest gromadzenie, kształtowanie zbiorów, realizowane w drodze kupna. Jak jednak można mówić o jakiegokolwiek polityce w tym zakresie w ogólnie nam znanej sytuacji:

- braku pewności co do wysokości środków, które uzyskamy,
- otrzymywania budżetu nieomal w połowie roku budżetowego,
- rokrocznego uzyskiwania środków z kilku źródeł, w różnych okresach roku budżetowego (nie licząc nadzwyczajnych dotacji, darowizn itp.),
- zerowej praktycznie informacji o krajowym rynku wydawniczym,
- wysokiej inflacji i skoków kursów walut,

¹ Z. Żmigrodzki, *Aktualne problemy działalności informacyjnej bibliotek szkół wyższych a zadania dydaktyki akademickiej*. W: *Informacja naukowa a dydaktyka*. Katowice 1984 s. 60.

– zaskakiwaniu nas decyzjami dotyczącymi polityki celnej czy podatkowej.

To tylko najważniejsze sprawy, które uniemożliwiają nam praktyczną realizację na przykład niemieckiego modelu zarządzania finansami na gromadzenie², ale mimo to staramy się jak możemy zdobyć środki i za nie kupić to... No właśnie, co? Według przeprowadzonych w stosunkowo dużej grupie bibliotek (przeszło 100) badań³ wynika, że w naszych bibliotekach naukowych tylko 35–40% materiałów kupuje się na zamówienie czy w uzgodnieniu z użytkownikami (są biblioteki, które informują, że kupują w ten sposób 1% materiałów). Resztę, tj. 60–65% kupują bibliotekarze zgodnie ze swym rozeznaniem lub... zainteresowaniami. Unikamy przy tym jako biblioteki badania potrzeb naszych użytkowników, a już zupełnie nie zastanawiamy się, jakie są potrzeby tych, którzy powinni lub mogliby być — a dziś nie są naszymi czytelnikami. Może gdybyśmy zmienili gromadzenie, staliby się oni fanatykami naszych bibliotek?

Oczywiście część naszych bibliotek znajduje się w — zdawać by się mogło — komfortowej sytuacji, bo ma egzemplarz obowiązkowy. Jako dyrektor jednej z tych szczęśliwych instytucji mogę stwierdzić: zamiast egzemplarza obowiązkowego (eo) chcę 100 tysięcy nowych złotych na celowe zakupy. Dziś w ramach eo wpływa do biblioteki około 50% produkcji wydawniczej, z których to wpływów połowę selekcjonujemy. Najważniejsze jest jednak to, że nigdy nie wiadomo, co wpłynie. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, gdy w przypadku określonego tytułu zakładamy, że wpłynie on w ramach eo, więc go nie kupujemy. On nie wpływa i w zbiorach powstaje luka. Nauczeni tym doświadczeniem następną rzecz kupujemy, ona zaś wpływa też jako egzemplarz obowiązkowy. A biedny czytelnik głowi się na czym polega ta „polityka gromadzenia” — część książek jest dublowana a części nie ma. Brak eo to kilka wolnych etatów, oszczędność wynikająca z monitorowania, zagospodarowywanie druków zbędnych i możliwość realizacji celowych zakupów.

² P. Paul, *Kierunki gromadzenia i modele budżetowe jako podstawa wydatków finansowych w bibliotekach uniwersyteckich i bibliotekach szkół wyższych*. W: *Biblioteka naukowa. Automatyzacja. Organizacja. Zarządzanie*. Warszawa 1995 s. 174–182.

³ Badania, na których wyniki powołuję się w tekście, prowadzili Mirosław Górny i Artur Jazdon na zlecenie Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki w 1995 roku.

Mamy jeszcze wymianę, która nie tak dawno dawała w bibliotekach uniwersyteckich 60% wpływów. Ją też w miarę normalizowania się naszej sytuacji winniśmy ograniczać — choć mimo spadku wpływów nadal stanowi dla nas poważne ich źródło — bo też kosztuje (etaty, wysyłka) i w około 30% wpływ z niej jest całkowicie niezgodny z profilem gromadzenia biblioteki, a w dalszych 30% „daje się” tylko do niego dopasować.

Nie wspominam już o darach, okres chętnego przyjmowania których wszyscy już mamy chyba poza sobą, doświadczeni — w znacznym stopniu, choć oczywiście z pewnymi wyjątkami — „łaskawością” darczyńców. Wszyscy staramy się więc pozyskiwać jak najwięcej, nie zawsze w sposób właściwy czy właściwe materiały. Bądźmy jednak szczerzy, nadal w przeciętnym odbiorze o pozycji danej biblioteki świadczy liczba zgromadzonych w niej woluminów i wielkość wpływu rocznego. Są natomiast wśród nas biblioteki, które nie potrafią powiedzieć ilu czytelników korzystało z ich zbiorów, gdyż dane te liczą co drugi rok — bo tak wymaga GUS!

Wszyscy wołamy zgodnym chórem: pieniądze na gromadzenie. Dla wszystkich jest zrozumiałe, że potrafimy na ten cel wydać każdą przyznaną nam kwotę. Czujemy się w tym usprawiedliwieni, bo jeśli spojrzymy na statystykę to stwierdzimy, że przeciętne zbiory biblioteki uniwersyteckiej czy politechnicznej w Polsce są dwukrotnie mniejsze niż bibliotek amerykańskich czy niemieckich. Żadna z naszych bibliotek nie może powiedzieć, że w przybliżeniu realizuje model bawarski w gromadzeniu, w którym dla średniej wielkości uniwersytetu zaleca się gromadzić rocznie 60 tys. książek i 12 450 tytułów czasopism⁴. Daleko nam i do norm brytyjskich mówiących, że na tysiąc studentów winno przypadać tysiąc tytułów, a na 13 tysięcy studentów już 7250 tytułów czasopism⁵. W Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prenumerujemy ich 5 tys. mając 24 tys. studentów, a przeciętnie główne biblioteki naukowe w Polsce gromadzą około 3 tys. tytułów. Można by się właściwie podpisać pod całkiem świeżym stwierdzeniem L. Bilińskiego, który w odniesieniu do gromadzenia zbiorów bibliotecznych mówi, że biblioteki mają za mało środków na zakup książek i czaso-

⁴ *Büchergrundbestände für die Hochschulen in den neuen Bundesländern erforderliche Mittel für 1991*. W: *Empfehlungen zur Förderung der Bibliotheken in den neuen Bundesländern*. Berlin 1991 s. 56.

⁵ D. Spiller, *Book selection*. New York 1980 s. 40.

pism, z czym wiąże się powtarzany w środowisku postulat wydzielenia w budżecie centralnym odpowiednich środków na finansowanie wspomnianych bibliotek⁶.

A ja chciałbym zapytać: czy są one faktycznie potrzebne i czy *stać nas* na ich przyjęcie, jeśli się pojawią?

Wszyscy analizujemy rokrocznie „Wykaz czasopism zagranicznych...” prenumerowanych przez polskie biblioteki, zgodnie z którym w 1995 roku sprowadzono do Polski 14 700 tytułów w przeszło 30 tys. egzemplarzy (nie licząc wymiany i darów). Dużo to czy mało? Jeśli spojrzymy na katalogi np. firm Lange u. Springer czy Swets, które zawierają dane o około 30 tysiącach czytanych (czytaj: kupowanych) na świecie czasopism, to możemy odpowiedzieć, że nie tak dużo. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę to, co pisał M. Line, że około 80% zapotrzebowania czytelniczych realizowanych jest przez 5 000 tytułów z całej produkcji światowej⁷, to możemy powiedzieć, że jest świetnie! Możliwość dotarcia naszych czytelników do poszukiwanego tytułu w skali kraju czy regionu (przy powtarzalności tych prenumerowanych tytułów wynoszącej 2,3) jest bardzo duża. Że ma on problemy w faktycznym do nich dotarciu, to — niestety zgodnie z naszym rozumowaniem — już inny problem (udostępniania). Choć oczywiście, przy wszystkich złych słowach, jakie mówimy o współpracy bibliotek, w tym i o współpracy w zakresie gromadzenia, sytuacja w zakresie dogadywania prenumeraty czasopism jest i tak najlepsza. Problemy zaczynają się w momencie uzyskania informacji, kto faktycznie dysponuje danym czasopismem (biblioteka centralna, zakładowa czy... profesor X), a dotyczą wypożyczenia międzybibliotecznego, wykonania odbitki, zmikrofilmowania, zastosowania na miejscu specjalnych form udostępniania (co nie dotyczy tylko czasopism) itp.

W zakresie zaopatrzenia w książki sytuacja przedstawia się gorzej, tak z punktu widzenia liczby pozyskiwanych woluminów, jak i ich jakości, z punktu widzenia wartości, stopnia nowości, informacji, które niosą. Gromadzimy mniej niż biblioteki uczelni zachodnioeuropejskich czy amerykańskich, z tego tylko około 30% w językach obcych. A więc

⁶ L. Biliński, *Gromadzenie zbiorów bibliotecznych w zmienionej sytuacji na rynku*. Bibliotekarz. 1994 nr 9 s. 8.

⁷ M. Line, *Tendencje rozwojowe w światowej informacji*. Cz. 1. Bibliotekarz. 1994 nr 4 s. 7.

możliwości dostępu naszych naukowców do literatury są faktycznie mniejsze. Przy czym prawie nie wiemy, jakie książki w różnych bibliotekach w Polsce aktualnie zostały kupione, co znajduje się w ich zbiorach. A więc jednak chciałoby się powiedzieć — powróćmy do hasła: dajcie nam więcej pieniędzy, a my te źródła zdobędziemy, opracujemy i wprowadzimy do księgozbioru. Jakie źródła? No te potrzebne, ukazujące się na świecie! I tu dochodzimy do następnego pytania: czy my bibliotekarze wiemy, jakich źródeł potrzebują nasi użytkownicy, jakie konkretnie tytuły chcieliby przeczytać — bo przecież z myślą o nich mamy głównie gromadzić. „Oczywiście!” — odpowie z godnością większość z nas, choć według przytaczanych wielokrotnie badań tylko co trzecia książka nabywana jest na ich zamówienie, a reszta na zamówienie bibliotekarzy. Jeśli założymy optymistycznie, że połowa z tej reszty to decyzje trafione, pozostaje około 30–35% wpływów z lekka mówiąc mogących stanowić „cegły” — szkoda tylko, że nie prawdziwe na rozbudowę naszych pęczniejących magazynów. Potem zastanawiamy się: jak to możliwe, że mimo 50-procentowego wzrostu czytelnictwa w naszych bibliotekach naukowych (w stosunku do roku 1990) tylko 35% księgozbioru jest wykorzystywane w miarę systematycznie. Okazuje się, że znacznie mniejsze zbiory, uzyskane za znacznie mniejsze pieniądze, mogłyby obsłużyć naszych czytelników w takim samym stopniu. Przecież od dawna wiadomo, że 30–40% dokumentów zgromadzonych w bibliotece naukowej zaspokaja ponad 90% zamówień czytelnicznych⁸. Oczywiście, że nadal jesteśmy jako bibliotekarze szczególnie odpowiedzialni za udzielenie odpowiedzi na pytanie: czy lepiej jest mieć więcej tytułów, czy więcej egzemplarzy, czy lepszy jest wysoki poziom zadowolenia u nielicznych, czy niski u wielu, a także czy lepszy jest zakup, czy dostęp na odległość⁹. Musimy w zarządzaniu zbiorami zacząć liczyć, co nam się opłaca, albo na co nas stać. Jeśli w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu kupujemy np. — wśród innych — 200 tytułów czasopism zagranicznych za 90 tys. DM, z których skorzystało 2 tys. osób, to czy jest to sensowne? Na pierwszy rzut oka tak. Ale należy policzyć, że jedno udostępnianie „warte było” 45 DM. Zakładając, że

⁸ T. Zarzębski, *Z problemów nowoczesnej organizacji zbiorów bibliotecznych*. Przegląd Biblioteczny. 1971 z. 1/4 s. 204.

⁹ K. Diehl, *Kurs Maurice B. Line'a w Bibliotece Narodowej*. Bibliotekarz. 1993 nr 12 s. 21.

część z korzystających nie znalazła w nich nic interesującego, część po kilka rzeczy, możemy przypuszczać, że tych interesujących artykułów nie było więcej niż czytelników, a więc dwa tysiące. Należy się więc zastanowić, czy nie lepiej za kilka tysięcy marek zakupić na przykład dostęp do serwisu SwetScan, udostępnić go sieciowo w całej uczelni i zakupić odbitki owych 2 tys. artykułów po 25 DM za sztukę. Łączny koszt tej operacji przyniesie 50 tys. DM oszczędności. Nie zwiększając więc wydatków uczelni możemy zamówić jeszcze tysiąc innych odbitek, czyli za te same środki fundujemy sobie wdzięczność wielu nowych użytkowników. Ale nie koniec na tym. Należy odliczyć również z budżetu koszty, których nie poniesiemy na roczne utrzymanie owych woluminów. Okazuje się, że wynoszą one średnio dla polskiej biblioteki naukowej powyżej 2,2 nowego złotego rocznie na 1 wolumin. A więc każdy tysiąc kolejnych, tak przez nas pożądanym tomów to 2200 nowych lub 22 miliony starych złotych na ich utrzymanie. Oznacza to, że przeciętnie utrzymanie na półkach księgozbioru biblioteki uniwersyteckiej kosztuje... 24 miliardy (2,4 miliona nowych) złotych. Oznacza to również, że udostępnianie lub wypożyczenie jednego woluminu kosztuje średnio 35 zł, a w zależności od typu biblioteki od 30 do 45 zł. W bibliotekach brytyjskich koszt rocznego utrzymania na półce 1 woluminu wynosi 2 funty¹⁰. Jeśli porównamy owe 2 funty i 2,2 złotego do pewnych porównywalnych wielkości spoza układu bibliotecznego (np. średniego uposażenia robotnika), to okaże się, że nasze biblioteki są o około 20% droższe.

Musimy więc każdego dnia zastanawiać się nad tym, jak zarządzamy naszymi zbiorami i czy zawsze realizacja hasła „zdobądź” oznacza faktycznie zdobycz dla biblioteki. Kontynuując ten nurt rozważań — każdy kolejny tysiąc tomów w zbiorze to wołanie o nową kadrę¹¹, która musi je opracować, magazynować, udostępniać, to równocześnie spowolnienie czasu dotarcia książki do czytelnika (dłuższe opracowanie, dłuższy czas realizacji zamówienia), to na koniec zmniejszenie stopnia informacyjności naszych, w większości nadal manualnych, katalogów.

¹⁰ Ibid.

¹¹ Choć nadal nam daleko do norm zachodnioeuropejskich w liczbie woluminów przypadających na jeden etat biblioteczny, które np. w bibliotekarstwie niemieckim wynoszą 20 tys. woluminów, gdy u nas — oczywiście w zupełnie innej sytuacji bibliotek — jest to średnio 8 tys. tomów.

Krótko mówiąc — liczymy zatem efektywność wykorzystania i koszt uzyskania nowych zdobyczy.

W ten sposób dochodzimy do drugiej części naszego hasła — „pobądź się”. Nie licząc kosztów i wysiłków zgromadziliśmy mniej lub bardziej zadowalającą nas liczbę woluminów. Znaleźliśmy dla nich miejsce w obecnym magazynie lub dodatkowo ze względu na wzrost księgozbioru rozpoczęliśmy starania o budowę nowego magazynu, a potem z pełną świadomością konstatujemy, że wykorzystywane jest owe 35% zbiorów. Zajęci jednak pozyskiwaniem nowych zdobyczy przechodzimy nad tym do porządku dziennego. W przeszło 30% bibliotek naukowych nie prowadzi się zupełnie selekcji księgozbioru, a w tych, które je prowadzą nie przekracza ona 20–30% wpływów rocznych. A przecież wiemy, jak szybko przebiega proces dezaktualizacji informacji, sprawiający na przykład, że na każde 100% wykorzystania literatury z nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych przypadających w dziesięciu latach od jej pozyskania przez bibliotekę, 80% przypada na trzy pierwsze lata¹². Pamiętając o tym, jak mały procent naszych bibliotek jest wykorzystywany systematycznie, jak mało bibliotek zapewnia realizację 90% potrzeb czytelników, ile kosztuje rocznie utrzymanie na półce jednego woluminu, pozbywajmy się bez zbędnych sentymentów tego, co kiedyś — nie patrząc na koszty i trudy — zdobyliśmy. Spójrzmy na wiele bibliotek w państwach o tradycyjnej gospodarce kapitalistycznej, w których przyrost roczny woluminów jest znikomy. Nie oznacza to, że nie gromadzą, ale wskazuje skalę selekcji zbiorów uznanych za mało wartościowe, nieaktualne, zbyt drogie dla bezużytecznego przechowywania.

Wiele wysiłku wymaga od nas gospodarka dubletami; zgodnie z obowiązującymi przepisami, trzeba sporego wysiłku i dużego kosztu, aby się owych materiałów pozbyć. Miejmy nadzieję, że zapowiadana zmiana Ustawy o bibliotekach przyniesie też zmianę tych rozporządzeń i likwidacja druku zbędnego nie będzie tak czas- i kosztochłonna. Podsumowując ten akapit należy apelować o śmielsze selekcjonowanie naszych księgozbiorów. Wiem, że nie jest to łatwe ani zgodne z naszą bibliotekarską mentalnością czy przyzwyczajeniami. Warto tu jednak na marginesie zwrócić uwagę np. na fakt, że szkoląc naszych studentów proponujemy im zajęcia z gromadzenia i uzupełniania zbiorów, gdy np.

¹² Por. T. Zarzębski, op.cit., s. 204.

jednym z siedmiu przedmiotów wykładanych w Szkole Bibliotekarskiej w Kent (Ohio) jest przedmiot pt.: „Selekcja i gromadzenie zbiorów bibliotecznych”¹³. Chodzi tu przy tym raczej o selekcję wstępną, ale wskazuje to na rangę przypisywaną problemowi doboru piśmiennictwa.

Co więc zrobić, aby efektywniej pozyskiwać, utrzymywać i zbywać materiały biblioteczne, a więc inaczej mówiąc efektywniej i racjonalniej zarządzać zbiorami?

Rozwiązań przybliżających nas do takiego modelu funkcjonowania jest kilka. Dwa lata temu B. Sordylowa pisała: „Uporządkowanie i zaktualizowanie spraw związanych ze specjalizacją zbiorów i bibliotekami centralnymi, to obok automatyzacji najistotniejsze zadania współczesnego bibliotekarstwa polskiego, które odpowiednio rozwiązane mogą jakościowo zmienić obraz naszej infrastruktury biblioteczno-informacyjnej”¹⁴.

Postulaty te są nadal jak najbardziej aktualne. Ponieważ spora część naszych bibliotek centralnych nie funkcjonuje tak, jakby należało tego oczekiwać, należałoby w miejsce obecnego systemu wprowadzić około 30 bibliotek dziedzinowych (o podobnych zadaniach jak dziś centralne), gromadzących jednak piśmiennictwo z węższych zakresów specjalizacji przypisanych np. bibliotekom Uniwersytetu Warszawskiego czy Jagiellońskiego. Skupienie się każdej z tych bibliotek dziedzinowych na węższym zakresie winno zaowocować bardziej kompletnym i racjonalnym gromadzeniem, mniejszym zakresem prac organizacyjno-koordynacyjnych. Na nich spoczywać powinien nadal obowiązek uzgadniania gromadzenia z bibliotekami współpracującymi oraz odpłatnego świadczenia usług związanych z upowszechnianiem własnych zasobów wszystkim zainteresowanym. Winna je objąć szczególna pomoc środków centralnych nie tyle na gromadzenie co komputeryzację, włączenie w sieci informacji światowej, tworzenie baz własnych.

Wszyscy musimy zmienić swój punkt widzenia na gromadzenie. Nie ilość ma decydować o jego ocenie, ale porównanie stopnia zadowolenia użytkowników biblioteki do nakładów poniesionych na udostępnienie jednej jednostki. W tym celu musimy zacząć liczyć nie tylko wspo-

¹³ M. Grabowska, *Kształcenie bibliotekarzy i pracowników informacji w Stanach Zjednoczonych*. Przegląd Biblioteczny. 1986 z. 2 s. 175.

¹⁴ B. Sordylowa, *Rola i zadania bibliotek naukowych w nowych warunkach ekonomiczno-społecznych*. Przegląd Biblioteczny. 1993 z. 1/2 s. 24.

mniane koszty, ale i badać ów stopień zadowolenia naszych użytkowników. Pamiętać musimy i o tym, co pisał Rolf Griebel¹⁵, że wobec zjawiska eksplozji literatury, wzrostu cen, należy wątpić, czy instytucje finansujące biblioteki będą w stanie pokryć związane z tym koszty, co nakazuje, by przy opracowywaniu zasad gromadzenia biblioteki próbowały znaleźć inne rozwiązania, np. kładąc nacisk na zasadę krytycznej selekcji w gromadzeniu zbiorów oraz współpracę z innymi bibliotekami przy ukierunkowywaniu gromadzenia i selekcji zbiorów. Bez wątpienia w faktycznym profilowaniu zbiorów pomocne będzie komputeryzowanie bibliotek, utrzymanie w ośrodku naukowym wspólnego katalogu, łatwość penetracji innych bibliotek. Ale już dziś możemy, np. w ramach ośrodka naukowego, specjalizację taką wprowadzić. W Poznaniu Biblioteka Uniwersytecka podpisała umowy ze specjalistycznymi bibliotekami uczelnianymi o przekazywaniu im materiałów z zakresu techniki, medycyny, rolnictwa, co daje tamtym oszczędność w wydatkowaniu środków na gromadzenie, nam oszczędności w kosztach magazynowania, pozwala porządkować zbiory.

Musimy również, szczególnie przy ograniczaniu liczby egzemplarzy każdego tytułu, rozważnie zastanawiać się, gdzie winny być one umiejscowione w celu najefektywniejszego wykorzystywania, w magazynie głównym czy w czytelnicy, w bibliotece głównej czy w którejś z bibliotek sieci. W bibliotekach rozbudowanych organizacyjnie centrale muszą stać się miejscem realizacji zamówień i opracowywania wpływów (centralne gromadzenie i opracowanie), biblioteki sieci — miejscem ich udostępniania, a centralne miejscem przechowania tych wyselekcjonowanych, mniej aktualnych, koniecznych czy wartych jednak zachowania chociażby w jednym egzemplarzu. Odbije się to oczywiście na poziomie realizowanego w nich udostępniania, a więc na wzroście jego jednostkowego kosztu, lecz *summa summarum* opłaci się uczelnicy.

Dla lepszego zarządzania zbiorami i efektywniejszego ich wykorzystywania musimy zastanowić się nad sposobami ich udostępniania. Tylko około 10% polskich bibliotek uczelnianych może pochwalić się wolnym dostępem do półek¹⁶, sprzyjającym lepszemu wykorzystaniu zbiorów.

¹⁵ R. Griebel, *Międzynarodowy rynek wydawniczy wyzwaniem dla bibliotek akademickich*. Rocznik Biblioteki Narodowej. R. 29, 1993, s. 114.

¹⁶ A. Jazdon, A. Janowska, *Z problemów planowania obsady personalnej w bibliotekach naukowych*. W: *Biblioteka naukowa...*, s. 209.

rów. Wiem, że trudno będzie zmienić architekturę większości naszych bibliotek, przeszkadzającą w realizacji tego zadania, ale wysiłek ten należy podejmować.

Łatwiej jest wprowadzić nowe formy udostępniania powodujące wielokrotnienie obrotu naszymi księgozbiorami. Myślę tu o udostępnianiu 24-godzinnym, sobotnio-niedzielnym, tygodniowym w miejsce obecnych wypożyczeń długoterminowych. Takie formy udostępniania, przy ograniczonym zakupie, dadzą z punktu widzenia użytkowników identyczne efekty.

Musimy zwiększyć prezencyjność w udostępnianiu zbiorów, tak, aby zawsze przynajmniej jeden egzemplarz tych poszukiwanych pozycji był dostępny w bibliotece. W coraz większym zakresie musimy także decydować się na zakupy jednoegzemplarzowe.

Musimy starać się skrócić czas docierania książki do czytelnika, który dziś od momentu ukazania się jej na rynku do chwili faktycznej dostępności dla użytkownika wynosi w bibliotekach uniwersyteckich od 6 do 8 miesięcy, a w uczelnianych o około 6 tygodni krócej.

Musimy autentycznie współpracować ze sobą w zakresie gromadzenia, realizować je w poszczególnych bibliotekach w ściśle określonych ramach tematycznych, aby za te same — z roku na rok relatywnie jednak mniejsze — środki pozyskiwać jak największą liczbę różnych tytułów. To wymagać będzie jednak w każdym z ośrodków umów pomiędzy bibliotekami dotyczących zasad udostępniania dla nie swoich studentów czy pracowników. Musimy rozwinąć usługi wypożyczeń międzybibliotecznych, współpracujących w zakresie udostępniania nie tylko oryginałów, ale i odbitek, przyspieszenia obiegu informacji.

W każdej z bibliotek musimy zbliżyć gromadzenie bardziej do faktycznych potrzeb użytkowników przez nawiązanie współpracy z nimi w zakresie kształtowania księgozbiorów.

Musimy przestać się bać wyrzucać rzeczy mało aktualne, przestać uważać za błąd w sztuce nieuzupełnianie luk sprzed kilku lat w ciągu czasopism, zaprzestać gromadzenia książek dlatego, że ukazały się w ramach określonych serii — które należy mieć w całości — a nie dla ich faktycznej wartości.

Musimy kalkulować koszty gromadzenia i utrzymywania książek na półce w stosunku do poziomu ich wykorzystania, zastanawiając się,

która z możliwych form zaspokojenia potrzeb użytkownika będzie dla nas ekonomiczniejsza.

Badajmy stopień zadowolenia naszych czytelników w stosunku do nakładów ponoszonych na gromadzenie, a szczególnie na udostępnianie, dążąc do wzrostu stopnia ich zadowolenia i zminimalizowania ponoszonych kosztów (szczególnie wspomnianych 45 zł za jedno udostępnienie!).

Na koniec musimy z większą świadomością zacząć przejmować na siebie funkcję ośrodków informacji w miejsce składnic czy magazynów, częściej decydując się na zakup dostępu do informacji o źródle w miejsce tego źródła. W większym niż dotąd stopniu musimy przy tym uczyć naszych czytelników nowych form i sposobów docierania do poszukiwanej przez nich informacji.

To wszystko, a szczególnie punkty ostatnie, wymaga od nas bibliotekarzy radykalnych zmian w sposobie myślenia i przesunięcia punktu ciężkości ze zbiorów na usługi. A wówczas hasło „Zdobądź i pozbądź się” uzupełnimy wszyscy do postaci „Zdobądź i pozbądź się racjonalnie dla większej efektywności tak budowania, użytkowania, jak i utrzymywania księgozbiorów naszych bibliotek”.

Dziś zarządzanie zbiorami naszych bibliotek jest niestety w większości przypadków zbyt tradycyjne, w złym tego słowa znaczeniu.

CZESŁAW JAN GRYZ
Berkeley University
USA

ZDOBYWANIE I KSZTAŁCENIE FACHOWCÓW DLA BIBLIOTEK XXI WIEKU

„Umarła biblioteka! Niech żyje biblioteka!”

Ufam, że Państwo nie poczują się urażeni parafrazą znanego okrzyku, tradycyjnie wyrażanego w chwili zgonu monarchy, rozpoczynającą refleksje o edukacji bibliotecznej. Nagle biblioteka w znanej nam formie znalazła się w stadium zamierania, a jednocześnie staje się coraz bardziej ożywiona, musząc zadowolić współczesne potrzeby naukowe i społeczne.

Co wydaje się stosowne w tradycyjnym okrzyku, to ukryty w nim znak stabilizacji. Jeden monarcha umarł (biblioteka, jaką znaliśmy); nowy monarcha obejmuje tron (biblioteka, jaką musi się ona stać w przyszłości). Śmierć jednej niekoniecznie musi oznaczać likwidację wszystkich procedur, praktyk czy programów, które były obecne pod starymi rządami. Należy żywić nadzieję na stopniową sukcesję, podczas której procedury z czasów pierwszego królestwa zostaną spełnione i zaowocują w drugim. Nie ulega wątpliwości, że sukcesja musi nastąpić. Zmiana jest nie do uniknięcia.

Z sukcesją nowego króla łączymy nadzieje na nowe idee, priorytety, udogodnienia, rozważne zmiany, pomocne w prosperowaniu w nowych warunkach ekonomicznych i społecznych. I jest to rzeczywiście wyzwanie odzwierciedlone w tytule niniejszego wystąpienia, skoncentrowane na przyszłości bibliotekoznawstwa w stale powiększającym się świecie elektronicznym.

Popularne media często przedstawiają apokaliptyczną wizję sytuacji, w której znalazły się biblioteki. Nawet fachowe publikacje biblio-